



Ustawa Sejmu pozbawiła Kaszubów tabaki

Zniszczyć tradycję!

Od pewnego czasu zdumienie wzbudza fakt, że nie można kupić tabaki. Na Kaszubach jest to rzecz bolesna; po pierwsze godzi w tradycję regionu, po drugie zaś pozbawia wiele osób używki, którą zażywali od dziesiątków lat.

- 2) „wyroby tytoniowe” — wszelkie wyprodukowane z tytoniu wyroby, takie jak papierosy, cygara, cygaretki, tytoń fajkowy, machorka, tabaka i inne, zawierające tytoń lub jego składniki, z wyłączeniem środków farmaceutycznych zawierających nikotynę,
- 3) „wyroby tytoniowe bezdymne” — wyroby tytoniowe przeznaczone do wążania, ssania, żucia lub wprowadzania do organizmu w innej postaci, z wyłączeniem środków farmaceutycznych zawierających nikotynę,
- 4) „rekwizyty tytoniowe” — artykuły i przyrządy przeznaczone do używania tytoniu, jak papierosnice, cygarniczki, bibułki papierosowe, urządzenia do zwijania papierosów, fajki oraz przybory do ich

skonale istotę zażywania, miałyby zawierać również tabakę. Można domniemywać, że parlamentarzyści w chwili głosowania nad ustawą w ogóle nie myśleli o z n a n e j w s r ó d K a s z u b ó w

Dziennik Ustaw, nr 10, Warszawa, dnia 30 stycznia 1996r.

Większość zainteresowanych do dziś nie wie, co spowodowało taki stan rzeczy. W kryzysowych latach stanu wojennego również nie było tabaki, wobec czego niektórzy upatrują podobnych przyczyn obecnie. Jest jednak zupełnie inaczej. Otóż wtedy nikt nikomu nie zabraniał zażywać, jeśli miał co. Teraz brak tabaki wywołany jest parlamentarną ustawą ogłoszoną 30 stycznia br., a uchwaloną trzy miesiące wcześniej. Nosi tytuł: „O ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych”.

Na mocy tej ustawy zabrania się obrotu oraz produkcji tytoniu, wyrobów tytoniowych, a także (pkt. 3, art. 2) wyrobów tytoniowych bezdymnych i rekwizytów tytoniowych. Punkt 3 wyjaśnia, że do tytoniowych bezdymnych zaliczamy wyroby tytoniowe przeznaczone do wążania, ssania, żucia lub wprowadzania do organizmu w innej postaci, z wyłączeniem środków farmaceutycznych zawierających nikotynę. I właśnie ten ostatni passus według prawnika Tadeusza Stoltmana z Kartuz - Kaszuby znającego do-

używece. Niemniej zakaz został wprowadzony w trzy miesiące od chwili ogłoszenia, a więc w maju br. i konsekwentnie realizowany.

Zrozumiałe jest, że wywołuje to oburzenie. Mało tego. Część zażywających zaczęła palić. Wielu jest też takich, którzy kupują papierosy, miały je, a następnie wprowadzają do organizmu górnymi drogami oddechowymi. Skutek ustawy jest więc odwrotny od zamierzonego. Nie ulega wątpliwości, że palenie papierosów jest dużo bardziej szkodliwe od zażywania.



Tradycyjne tabakierki ze zbiorów Muzeum Ziemi Puckiej

dok. na str. 4

Marian Selin

Strądowné stegnë

Tu stopë mòje wëdeptalë stegnë,
Gdze starków naszëch odwieczny òstól slòd.
Gdze chùjków pnie mòrsczé wiatrë skracalë,
Na strądze stówól nasz rëbacczi bôt.

Pod duną, pastew, biòlò brzoza stówala,

Wëròstól stòrëgò dàbù krzòk,

W pòdmùchù wiatru paple szëmialë,

A w kròju sã cësnie dënëdżi zòch.

Dalek na mòrze - òczë mòje zdrzalë,

Jak szarë miëwë wëglodnialë krziczã,

A stopë mòje dërch dali dreptalë,

Pò stëgnach piòsków biòlëch jak sniëg.

Te strądowné stegnë, mie dali prowadzã,

A w dëszu mòji - mùzyka mòrza graje,

Strądowné stegnë, niech sã nama gladzã,

A mòrsczi wiatër nas do mòrza gnaje.

Turniej

Wiejskich Gospodyń

W ubiegłą niedzielę, 20 października, sala remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Łebczu stała się na kilka godzin areną zmagania pań zrzeszonych w Kołach Gospodyń Wiejskich pięciu miejscowości Ziemi Puckiej. W turniejowe szranki stanęły ośmioosobowe drużyny ze Swarzewa, Strzelna, Łebcza, Mieroszyna i Władysławowa.

Turniej Kół Gospodyń Wiejskich odbył się na Ziemi Puckiej po raz pierwszy. W jego organizacji współuczestniczyły: Terenowy Oddział ODR-u w Pucku, Centrum Kultury Gminy Puck i oczywiście zainteresowane Koła Gospodyń Wiejskich. Celem organizacji tej imprezy była m.in. aktywizacja pań zrzeszonych w KGW, a także możliwość zaprezentowania dorobku poszczególnych kół.

W roli gospodarza niedzielnych zmagania występowała **Regina Kwidzińska**, przewodnicząca KGW w

Łebczu. Koło to w rankingu wojewódzkim zajmuje wysoką, drugą pozycję. Łebczańskie gospodynie potrafiły sobie poradzić nawet w tak niesprzyjających czasach, jak dzisiejsze. Wszyscy narzekają na brak pieniędzy, a KGW z Łebcza znalazło i na to metodę. Wyszło naprzeciw potrzebom swojej wsi i otworzyło wypożyczalnię naczyń.

W niedzielnym konkursie Łebcz musiał tym razem uznać wyższość Swarzewa i Strzelna. W zawodach pierwsze miejsce zajęło bowiem Swarzewo, drugie Strzelno, trzecie Łebcz, czwarte Mieroszyno, a piąte Władysławowo. Konkurowano w dziedzinach takich jak: cerowanie, bicie białka, rzut ringo, układanie kwiatów, prezentacja kaszubskich potraw czy gawęda o swojej wsi. Zabawa była przednia, a uroczaiły ją występy gnieźdźwoskopuckiej kapeli Józefa Roszmana.

A.J.

CÈŻ JE CZÈC

17 października, w Domu Kaszubskim, zebrał się Zespół do spraw Oświaty Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Gościem spotkania był profesor Edward Breza. Zebrani omówili zadania wydawnicze organizacji, związane z wdrażaniem programu edukacji regionalnej. Postanowiono między innymi zwrócić się do Ministerstwa Edukacji Narodowej z wnioskiem o sfinansowanie wydania niedawno zatwierdzonych programów nauczania, jak i niezbędnych podręczników, w tym dwustronnego słownika minimum: kaszubsko - polskiego i polsko - kaszubskiego.

W środę, 23 października, o godzinie 18.00, odbędzie się w Wejherowskim Domu Kaszubskim spotkanie z misjonarzem, ojcem Wincentym Wroszem. Ten pochodzący z Borowca koło Szemuda werbista, od ponad trzydziestu lat pełni misyjną posługę w dalekiej Brazylii.

Dyrekcja Telewizji Gdańskiej wydała zgodę na realizację nowego, regionalnego programu. Już 30 listopada, o godzinie 8.40, widzowie

„Trójki” zobaczą pierwszy odcinek Magazynu Kociewskiego. Tym samym zakończył się długi okres starań środowisk kociewskich o własny telewizyjny magazyn. Za jego realizację odpowiada Danuta Necel-Lewandowska. Program emitowany będzie w każdą ostatnią sobotę miesiąca.

Ukazuje się coraz więcej książek o Kaszubach, a także tomików poezji kaszubskojęzycznych autorów. W przygotowaniu znajdują się następne pozycje. Już niebawem ukaże się np. książka Tadeusza Bolduana pt. „Nie dali się złamać”, która traktuje o ruchu kaszubskim w latach 1945 - 1990. Trwają także prace nad „Bedeckerem Wejherowskim” autorstwa Reginy Osowickiej. W druku jest już „25 lat Ludowych Talentów. Kalendarium”. Opracowanie dotyczy konkursu organizowanego od 25-ciu lat przez Gdański Oddział ZK-P. Nieco później, ale jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia do rąk czytelników trafi tomik Mariana Selina - poety z Jastarni i swojej antologia współczesnej kaszubskiej prozy.

A.J., K.K

Nasze imiona i nazwiska

Wigand, Wigandt, Wigant

Warianty nazwiska podanego w tytule spotyka się na Kaszubach, a szczególnie w Kartuskim; tu zostało ono też poświadczane historycznie. Rok 1773, w Buszkowach pod Gdańskiem żył *Wigandt*, tegoż roku w Hopowie odnotowana została wdowa *Wigandin*, gdzie *-in* jest przyrostkiem wskazującym na nazwisko żeńskie, jak w wyrazach pololitych *Lehrerin* „nauczycielka” wobec *Lehrer* „nauczyciel”, *Schülerin* „uczennica” wobec *Schüler* „uczeń” itd. Również w Przywidzu notowany był w chwili przejmowania Pomorza przez państwo pruskie *Wigand*, tak samo w Sztęgwaldzie (niem. Stangenwald) żył w roku 1773 Michał *Wigant*, również w Pomlewie pod Gdańskiem, tudzież w Przyjaźni Jerzy *Wigand*, pisany też *Wigant*.

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych podaje 9 obywateli o nazwisku *Wigandt*, z tego 8 w woj. gdańskim, 1 w poznańskim,

3 pisanych *Wigand* i 31 *Wigant* (tych dwóch ostatnich wariantów brak w woj. gdańskim, bydgoskim i śląskim).

Jest to nazwisko pochodzenia niemieckiego, wywodzi się ze staro-wysoko-niemieckiego rdzenia *wigan* „walczyć”. Niemcy piszą je najczęściej *Wiegand*, na Pomorzu zapisywane było już w sposób spolszczony. Od rdzenia *wigan* pochodzą germańskie imiona *Wigibald*, *Wigbrand*, *Wighard*, *Wigman*, *Wigmar*, *Wigmunt* i inne. W nazwisku *Wigand* czy *Wiegand* początkowa sylaba pochodzi od wymawianego właśnie rdzenia; przyrostek *-and* wywodzi się z germańskiego rdzenia *-nand* o znaczeniu „odważyć się”. Całe więc nazwisko oznaczało „odważnego w dążeniu do zwycięstwa”. Było zatem typowo germańską nazwą osobową, gdzie walka, miecz, odwaga głównie wchodziły do imiennictwa.

Edward Breza



DAMROKA

Trzeci dzěl

- Górz bez cebie gódò. Szèkùjã jim òsobno, bò te wiksze wédòtci sobie pizã.

- Le chto ce za to copnie; wszètcè mészã, że robisz dobri gészef, że ju za lèczk tész sobie rechùjesz.

- Jaczi gészef?!

- A pòkòż mie taczégò, co bė za darmòka teli robił i jesz do tegò doklòdòł.

- Jò doch robiã to dlò wszètczych, dlò całi wsė, dlò naszich dzecy.

- Le chto ce ùwierzi?! Kòzdi mierzi wedle siebie, a nicht fùl rozèmù tak nie robi.

- Òj rozèmkù, rozèmkù, pòjle dodòmkù.

- Przemèslè jesz róz to, co tē ro-bisz, bò jò móm ju tegò dosc.

- Miast mie pòczeszc, jesz na mie szkalèjesz.

- Jò szkalèjã? To tē zaczãła. Jò tu lezã chòri, a tē dozéròsz jinèch!

Nė i skùnczèło sã zwadã. Reno zaczãł sã nowi dzén, baro kòmùdny dlò nich. Wieczór òni sã ùdobrechelė i wszètkò bėło jak przòdė.

Na pòczãtkù sėwnika robòtnicė skùnczèłè robòtã i ùjachelė, a dzecė szłė do òdnówiony szkòłė. Direktor chcòł zrobic ùrocžestė pòswiãceniė. Zamòwił w miesce ròczbė a dzecė rozniòslė je pò wsė. Rechòwòł na to, że jak lėdze przinãdã, tej kòzden w kùwertã co włòzi, bò mù jesz òstòł dlóg do spłaceniò.

W dzén ùrocžèznė wiodro bėło fejnė. Swiėcėło sùnice i wiòł letczy, chłòdnawi wiaterk. Ksãdz òdprawil na jigrzeczny placu spiėwòną mszã ě pòwiedzòł kòzaniė. Pòkropil wszètczė klasė i cali bũdink. Pò mszė zaczãł przemòwã direktor a pòtemù kùrator. Direktor wèchwòlił, że wszètkò je piãkno zrobionė, że òn włòzil w to wiele starė, nadmienil tész, że je wdzãczny pani Damroce za ji òfiarnã pròcã. Wèczètòł tész wiele chto dòł i wiele dniów chto òdrobil. Przėbòczil, że zarò trzeba zaczãc robòtė kòle wòdocãgù. Komitet Bũdowė Wòdocãgù je ju zarejestrowòny i mò status prawny. Wspòmnał, że pòmału nòlezi ju mėslec ò nowi remizė i zacygnãc telefònė. Na kùnc rzekł, że mò nòdzejã, że dzysėsze dėtczy w kùwertach wėstarczã na zaplaceniė dtėgù.

Kùrator baro kròtkò pòchwòlił lėdzy i szkòlnėch za dobrã pròcã z

uczniama. Pò tich przemòwach zaczãła sã mùzyka.

Kòle wieczora, czej sznaps i ùtėrdzeniė robiło swòje, bò lėdzėska doch bėłė zmarachòwòny, dało sã czėc, że wszètcė nie sã tak baro ùceszony tim, co robi direktor. Nòwicy do pòwiedzeniò mielė ti, co delė nòmni, abò nie delė nick. Sóm wòzny, chòc do remòntu rãczy nie przėtozil - bò jak gòdòł, to jemù nie slėchò - rzekł, że paròbkã direktora nie bãdze. Nalòzil sã chtos, chto to zdòł direktorowi. Ten zawezwòł wòznégò do se i sã spitòł, ò co jidze? rzekł mù jesz, że robi w szkòle i przėnòlégò sã kãsk pòmdc. Sã kùpionė strzėbrnė danczi, niech òn je wsadzy wedle płotu. Wòzny sã pòstawił i rzekł, że to do niego nie nòlezi.

Na drėdzi dzén kòle szkòłė zebra sã gromòdka lėdzy. We westrzòdkù stojòł wòzny. Zaczãłė głòsno wòłac, zebė direktor do nich wėszedł. Z karczme wėszłė jinė lėdze, co tam bėłė przėszli za kùpizã. Damroka, skòrno òbòcza, co sã robi kòle szkòłė, tész wėszła z cekawòscė. Uczėła jak pėskòwelė direktorowi, że majã gò dosc, że lėdze ni majã dėtków na jegò zachcėwajczy, że ni majã czasu, że wòzny je òd zwònków w szkòle a nie

pòsłcã direktora, że jak direktor gò zwòlni z robòtė, tej òni wėwiezã direktora na karze.

Direktor nie strzimòł i rzekł:

- Jak je tak, tej abò jò tu òstònã, abò wòzny; mē ju razã ni mòzemė bėc.

Chtos krziknãł:

- Tej biòj, a wòzny òstònie w szkòle.

Jedna ze szkòlnėch rzekãła:

- To wòzny bãdze rzãdzył ze szkòłã i ùczil waje dzecė, czė tegò chceta?

Direktor òdwròcył sã i wszedł do bũdinkù.

Tej òdezwa sã Damroka:

- Lėdze, czegò wa chceta òd tegò człowieka. Òn doch teli dlò naji i dlò wsė zrobił. Jak wa sã do niego òdnòszòta?!

Przerwòł ju Krėlków Wick:

- Tė sã lepi nie pòkazuj. Bò to wszètkò je bez cebie. Tė łazėła pò wsė, wėcknãła, co lėdze mészã ě wszètkò mù pòwiedza. Skãdka òn bė wiedzòł, co sã we wsė dzeje?

STANISŁAW BARTELIK

dokùnczeniė za tidzėn

Bùten szëkù (1)

Ozdobnik czy treść życia? czyli o praktyce edukacji regionalnej

Swoje wywody prezentować chcę pod jednym wspólnym tytułem „Bùten szëkù”. W tłumaczeniu z języka kaszubskiego oznacza to „poza wszelką formę” - sytuację wychodzącą poza obowiązującą normę. Dlaczego? Tak kojarzy się edukacja regionalna z tzw. potocznym odbiorze „trochę marginalne, trochę niezrozumiałe zjawisko. Zatem warto je przybliżyć. „Bùten szëkù” jawią się poglądy regionalistów i etnologów - praktyków, teoretyków edukacji regionalnej. A może są i inne powody wybrania takiego tytułu? Czas pokaże.

Zachęcam do czytania kolejnych odcinków przyjąwszy postawę PMI. Co to takiego? To podchodzenie do rzeczy nowych i nieznanych z pozycji „Plus-Minus-Interesujące”. Podejście rekomendowane jako zdrowe i nowoczesne (w dobrym znaczeniu): nie odrzucać, nie ustawać się z góry negatywnie, nie szukać tradycyjnie „dziury w całym”. Zacząć najpierw od pozytywów - poszukać zalet „obcego”, czyli jego „Plusa”.

W drugiej fazie przejść dopiero do wad, czyli do „Minusa”.

Całość rozważań zakończyć etapem trzecim, stawiając pytanie „co interesującego, intrygującego, nowego” jest w owej osobliwości, jaką jest edukacja regionalna?

...„Istotą edukacji regionalnej jest powrót do domu, do źródeł życia człowieka, do źródeł jego etyki i jego języka, a więc do źródeł kultury domowej, lokalnej, regionalnej, narodowej i ogólnoludzkiej”...(Kazimierz Kossak-Głównowski).

Nie można powiedzieć, by w minionych latach edukacja regionalna była rozpieszczanym dzieckiem decydentów od oświaty za ministerialnymi biurkami. Dopiero w październiku 1995 roku ukazały się założenia programowe „Dziedzictwo kulturowe w regionie”. „Nadanie należnej rangi kształceniu i wychowaniu regionalnemu, pełniejsze poznanie własnej kultury, dziedzictwa historycznego, kształtowanie świadomych swych możliwości i powinności obywateli kraju i swojej „małej ojczyzny”, ale także kształtowanie postaw otwartych, nastawionych na zrozumienie innych ludzkich kultur, zbliżenie europejskie”. To piękne słowa ze wstępu pióra Danuty Grabowskiej - podsekretarza Stanu, jednak w porównaniu z załączonym inwentarzem dziedzin i haseł, na których ma się rozwijać działania - nieco są chyba deklaratywne (inwentarz trąci jakby skansenem”).

Jak prowadzi edukację regionalną szkoła, jak czyni to konkretny nauczyciel?

Na mapie regionalizmu pomorskiego prawdziwą „kometą” jest szkoła w kociewskim Piasecznie - ze



Umiłowania do swojej małej ojczyzny, tradycji, kultury i języka kaszubskiego należy uczyć nasze dzieci już od najmłodszych lat. Na zdjęciu uczestnicy konkursu recytatorskiego „Rodnô Mòwa” w Chmielnie.

swoją ponad trzydziestoletnią pracą organiczną z własnym środowiskiem. Praca ta wzbogaciła nadzwyczajnie wszystkie strony procesu edukacyjnego, jednak to temat na osobną publikację i chyba piórem samego pana Jana Ejankowskiego - duszy i motoru całego przedsięwzięcia regionalnego.

Jedną z dwóch najczęściej podejmowanych przez nauczycieli dróg jest tak zwana regionalizacja nauczania w przedmiocie szkolnym. Zdziwić może teza, że treści regionalne dają się łatwo wprowadzać do każdego przedmiotu nauczania. „- Co, nawet do matematyki? - Także. No, choćby liczenie drzew czy jezior w rejonie, albo element analizy statystycznej przy

ankietowaniu środowiska. To małe, bo małe, ale też fragmenty jakiejś całości edukacyjnej”.

Szczególnie duże pole do działania mają poloniści, historycy i geografowie. Jednakże i muzycy, i plastycy, i nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej i przede wszystkim wychowawcy klas, czyli właściwie... wszyscy nauczyciele. Co stoi na przeszkodzie, że nie czyni się tego powszechnie? Poczucie niekompetencji wywołane nikłą wiedzą o regionie, której nie dały studia, słaby związek emocjonalny i uczuciowy z „małą ojczyzną”, wpojony latami pracy zbyt „urzędniczy stosunek do tego, co się robi”, „wbite do głowy” w dziecięcych latach nauki szkolnej przeświadczenie o niższości swej et-

średnich przesłanych ostatnio do zatwierdzenia przez Ministerstwo Edukacji Narodowej) [zostały już zatwierdzone - Redakcja], autorem wypisów z literatury kaszubskiej pt. „Remusowi króm”.

Wanda Kiedrowska to prawdziwa „instytucja regionalna”, za swoje dokonania nagrodzona w tym roku prestiżowym Medalem Stolema. Poza wychowywaniem pokoleń następców: nauczycieli (ze świetną Jolantą Treder-Michalską na czele), recytatorów, poetów ma czas na wiele pasji. Jedną z nich jest prowadzenie uczniów przez kaszubszczyznę do polszczyzny. Gdybyście Państwo byli jej uczniami - zdanie „kwiaty łązne szumiały Skobkowi” z baśni Marii Konopnickiej byłoby zrozumiałe od razu. Wszak łążëca to kaszubskie żywe jeszcze słowo oznaczające łąkę, które obecnie, niegdys w polszczyźnie - „wypadło z obiegu”, jest już skamieliną językową.

Praktyka pokazuje, że coraz więcej treści - pochodzących nawet z niezbyt odległych epok - stają się dla dzieci niezrozumiałe.

Zjawisko przzerwania rozumienia pogłębia jeszcze szerzące się coraz bardziej tele- i widcomania, uzależnienie od coraz atrakcyjniejszych (czytaj: bzdurniejszych) wizualnie i fabularnie programów. Przykład? Autentyczny, z mojej własnej praktyki. Wystarczyła jedna emisja filmu - z omawianego wyżej gatunku na ekranie rodzimej TV, by kilka kolejnych roczników uczniów trwale i wyłącznie kojarzyło nazwisko Einsteina z mało zrównoważonym facetem z szopą włosów, które efektownie „stawały dęba” przy lada wzburzeniu młodzieńca nagminnie zresztą rozbijającego atomy(!) piwa... młotkiem. (Myślmy o tym samym Einsteinie? - Ależ tak.)c.d.n.

Renata Mistarz

Autorka jest Konsultantem do spraw Edukacji Regionalnej w Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. Pochodzi i mieszka w Kartuzach.

Po raz pierwszy tekst opublikowano w „Naszym Tygodniku - Kartuzi”

nicznej kultury. Każdy może znaleźć jakiś powód. Zamiast rozwijania takiej listy żalów, niuansów, zauważmy istotny plus całej sytuacji; zawsze można taki stan rzeczy odmienić. W procesie edukacji uczą się wszyscy - także nauczyciele.

We wprowadzeniu treści regionalnych do programu języka polskiego celują - jak dotychczas - Tadeusz Lipski z Karsina, Wanda Kiedrowska i Jolanta Treder-Michalska ze Steżycy, Danuta Torlińska z Pucka (ze SP 1), Elżbieta Ścibior z Jastrzębiej Góry. Tadeusz Lipski jest znanym autorem opracowań poświęconych regionalizacji, autorem dwóch programów nauczania języka kaszubskiego (dla starszych klas szkół podstawowych oraz dla szkół

Përznã szportu

Mëmka wrócò z wiwiadówcezi i gòdò:

- Takò jem złò, że ze złoscè bëm grëzia zãbama!!!

- Tej le Jankù, przënies mëmce zãbë, òne leżã w ùmiwalce.

- Wëdówòsz të mni, jak gòtëjesz sama?

- Jo, wiele mni, Frãc nawetka pòłowã tegò nie zjë, co przedtim.

- Tej le Frãkù sã òżë - gòdò mëmka - nalez so dzëwczã, chtërno mò taczi charakter jak të, a wszëtkò mdze dobrze.

- Ale mëmkò - gòdò Frãc - na co mie taczi dzewùs i białka, chtërna bë szlãpa sznaps i lòta tak jak jò.

- Pòwiëdz mie, Jankù, czë të lëdòsz wszelejãkã zwiërzã?

- Ale jo - gòdò Jan - nòbarzi lëdóm celëczëznã, baraninã, ale nòlepi faszerowónégò zajãca.

- Mùlkù, le jedno słówkò z twòji gãbczi, bądã tedë nòszczęstlëwszëm człowiekã na swiece!

- Le jedno?! Tedë cë pòwiëm - swinia!

Spisòł Henrik Héwelt

Kolejna książka

Jerzego Sampa



Strona tytułowa

Jerzy Samp jest kierownikiem Zakładu Pomoroznawstwa, pisarzem, publicystą, zajmuje się głównie problematyką kaszubsko-pomorską. Szczególnie interesują go bogate dzieje Gdańska, jego kultura, zabytki oraz życie codzienne mieszkańców nadmotałowskiego grodu zarówno w epokach minionych jak i w naszych czasach. Piastuje również zaszczytną funkcję prezesa Gdańskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W ramach pracy na rzecz Kaszub w ZK-P zabiega między innymi o zrealizowanie edycji wspaniałego dzieła Konstantego Damrota „Z podróży po ziemiach Prus Królewskich” i wielu innych.

„Miasto czterdziestu bram” to - jak napisano w posłowie do najnowszej książki uznanego autora - mozaikowy wizerunek Gdańska sporządzony w oparciu o źródła naukowe, materiały kronikarskie, mało znané diariusze, a także relacje z podróży. Autor odwołuje się również do pamięci dawnych gdańszczan, w której ciągle jeszcze żyje miasto dzieciństwa i młodości jego ojca. Formuła glosariusza umożliwia swobodne przenoszenie się zarówno w czasie jak i przestrzeni. Jerzy Samp od lat stosuje ją z powodzeniem w realizowanym na łamach Dziennika Bałtyckiego cyklu Kartki gdańskie, na bazie którego powstała niniejsza książka.

Jan Antonowicz

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tãz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłònski
Wëdówca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”
Konto: Bank PKO O/Rumia 19712-3001-136, Cena jednego egzemplarza - 0,20 zł

Czesław Birr

ŁZÉLCOCH

Witków Boles z Czapòwa, to bët starszi kawalér, co robiwòł ù gbùrow, bò stali robotë ni miòł. Jak nigdzie nie robił, to pòd karczmã so piwkòwòł. Chłòp bët to baro szportowny, ale jesz na wiëkrz łgòł, co le plapã zrëszil. Jim barzi łgòł, tim barzi mërgòł òczama.

Ròz stojelë kòle karczmë i pòpijelë piwkò a przechwòliwelë sã, chto le barzi mòłt. Sztëncłòw Kazi gòdòł, że w stãżëcczim jezorze ùtowil szczëkã, co mia mèter i sémédzesãt centimétrów długòscë.

- Kò to bë mògło bëc - gòdò Boles. - Jò cë pòwiëm, jaczi jò miòł tam zdarzenië. Czej jò tam towił tońszëgò rokù, tej za pierszim

szmërgniãcym blinkrã, cos wiòldzëgò sã ùwiesëto. Mòc móm wiòlgã, ale z biédã ùdało mie sã to wëtrecac na brzëg. I wiéta wa, co to bëtò?

- Nié - wszëtcë òdrëklë z czekawòscã.

- A to bët miemiecczi motòr, jesz z wòjnë swiatowi. I wiéta wa, mù sã jesz widë pòlëtë w lãpach.

Sztëncłòw Kazi rzekł: - Të, Bolesu, taczë glëpòtë òpòwiòdòsz, że pewno òd tegò piwska cë sã w łëpie pòmieszëto. To je niemòzłëwã rzëczã, zëbë tak długò widë sã pòlëtë.

- Kazilkù, jak të mèter òdmiiesz ti szczëce, tej jò temù motorowi te widë wëgãszã.

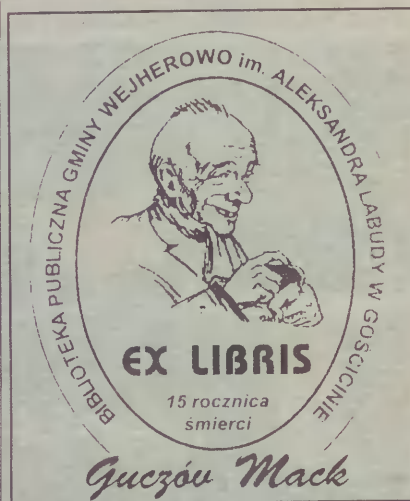
Święto w Gościcinie

mu skupionemu wokół czasopisma „Zrzesz Kaszëbskò”.

Na polu literackim zasłynął głównie jako znakomity felietonista. Większość humorystycznych tekstów zakończonych zdaniem „Chcemë le so żazëc” ukazała się przed czterema laty pod wspólnym tytułem „Guczów Mack gòdò”. Uprawiał również poezję. Jego pierwszy tomik poetycki ukazał się przed dwoma tygodniami. Nosi tytuł „Kaszëbsczim jëmë lëdã” W Gościcinie odbędzie się jego promocja.

Na uroczystości odbędą się również występy dzieci z kaszubskojęzycznym programem opartym na twórczości Labudy. Stanisław Janke opowie o działalności i twórczości Zrzeszcinców. Można będzie również zwiedzić wystawę poświęconą patronowi placówki, a także zakupić najnowszy tomik poety i inne pozycje kaszubskie.

(ep)



W najbliższy czwartek odbędzie się w Bibliotece Gminy Wejherowo mającej siedzibę w Gościcinie uroczystość upamiętniająca 15. rocznicę śmierci jej patrona Aleksandra Labudy. Był znanym działaczem kaszubskim, współzałożycielem przedwojennego Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów w Kartuzach. Przewodniczył ruchowi kaszubskie-

Zniszczyć...

dok. ze str. 1

Na Kaszubach zażywano od niepamiętnych czasów. Związana jest z tym również tradycja wyrobów rogarskich. Wytwarzanie tabakierok, ptaszeków, ozdób i innych przedmiotów z bydłęcego rogu jest jedną z ciekawszych sztuk ludowych, a niektóre wyroby są wyjątkowymi dziełkami znanymi tylko na Kaszubach i gdzieś tam w Niemczech.

W ostatnim wydaniu magazynu kaszubskiego „Rodnej Zie-

mi” obszernie przedstawiono zaistniały problem. Powiedziano tam, że trzeba by składać interpelacje za pośrednictwem posłów do parlamentu. Zachęcam wszystkich zainteresowanych, by wyrazili swoje zdanie i przysłali je na adres telewizyjnego programu (Telewizja Gdańsk, ul. Sobótki 15, Gdańsk-Wrzeszcz) lub „Nordy”. Wszystkie te sygnały skierujemy do odpowiednich instancji.

Eugeniusz Pryczkowski